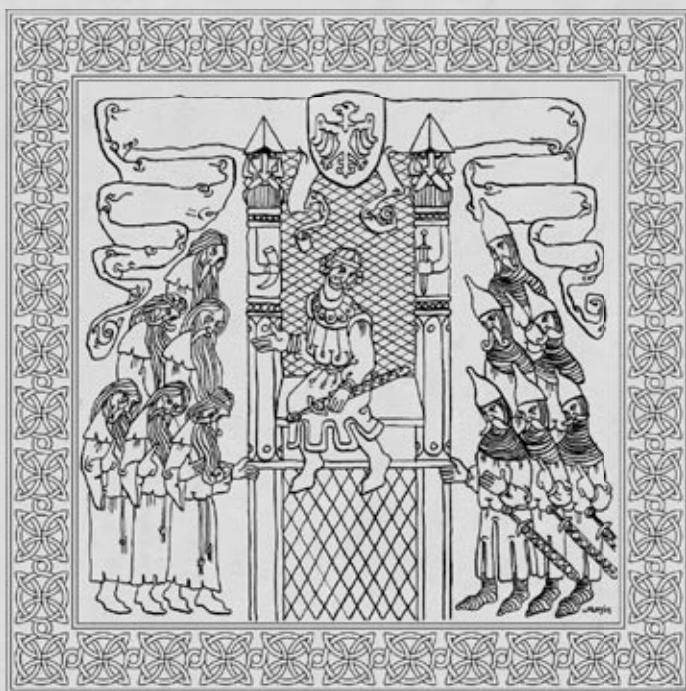




niezno

Stolica Władztwa Lechickiego



dodatek do gry fabularnej



4. Wojsko

(Dariusz „Sable” Czywilis)

Choć na co dzień lud słowiański zajmuje się zwykłą pracą, prawie każdy mężczyzna, który osiągnął właściwy wiek, gotów jest w razie potrzeby stanąć do walki u boku księcia. Dla Słowian bowiem od wieków podstawą sił zbrojnych jest pospolite ruszenie. Po wioskach jeżdżą gońcy z zapalonymi żagwiami okrzykując Pogon, czyli wzywając na wojnę. W takich chwilach każdy zdolny do posiadania broni mężczyzna rusza w bój.

Drużyna (ciężka jazda):

Dla każdego władcy grodowego, od zwykłego grododzierzcy po księcia wszystkich ziem Lechitów, najważniejszym wsparciem jest drużyna. W każdym grodzie można znaleźć kilkudziesięciu (czasem nawet kilkuset) doborowych jeźdźców z oddziałów drużynnych. Owi wojownicy, odziani w skórzane, nabijane żelazem kaftany, a nawet kolczugi, są podstawą sił każdego grodu. Do ich zalet zalicza się: wyszkolenie (do drużyny na ogół rekrutuje się najtwardszych, najbardziej doświadczonych w walkach wojaków), dobre opancerzenie (wystarczające w starciu z chrześcijańskim rycerstwem, ale dość lekkie, żeby nie utrudniać manewrów w leśnych ostępach) oraz uzbrojenie – przede wszystkim miecze (pochodzące z nielicznych słowiańskich kuźni lub zdobyte w walce). Każdy drużynnik ma też przy koniu tarczę z drewna i skór, włócznię, topór na krótkim stylisku, często również łuby z łukiem, by móc razić wroga przed bezpośrednim starciem.

Drużyna jest bezpośrednio podporządkowana władcy grodowemu i jego rozkazom, od niego otrzymuje spyzę, broń z grodowej zbrojowni i pieniądze. Na jego ręce składa w obliczu bogów przysięgę w momencie wstępowania na służbę. Siłą drużyny jest zarówno lojalność wobec dowódcy i towarzyszy, jak też wyszkolenie i zapał bojowy. Połączenie tych cech sprawia, iż Lechici nawet w otwartym polu mogą stanowić zagrożenie dla pancernych huf chrześcijańskich.



Lekka jazda

Obok ciężkozbrojnej drużyny szczególnie cenione są lżejsze jednostki konne, które potrafią, mimo słabego opancerzenia (co najwyżej skórzane kaftany) i lekkiego uzbrojenia (głównie łuki, włócznie i topory), skutecznie nękać wraże armie. Lechickie konie niskie i krępe, swobodnie poruszają się zarówno po borach i bagnach, jak i po otwartym terenie.

Podobnie jak od drużynników, od lekkozbrojnych jeźdźców wymaga się dobrego wyszkolenia i opanowania konia. Nie muszą oni składać przysięgi na wierność przed ołtarzami bogów ani mieszkają w okolicach grodu, żeby być gotowymi na każde skinienie władcy. Muszą jednak pamiętać, że za nieprzestrzeganie obowiązku Pogoni grozi kara śmierci, podobnie jak za najmniejsze oznaki nieposłuszeństwa w trakcie wojny. Liczebność, mobilność, bitność i niewiele gorsze od drużynnego uzbrojenie sprawiają, że lekka jazda jest podstawą lechickiej armii. Szczególnie sprawdza ona się w atakach z zasadzek i uderzeniach oskrzydlających. Często zdarza się, że grododzierzcy spośród tych jeźdźców wybierają gońców. Zawsze też pierwszy zew Pogoni ogłasza się właśnie pośród lekkiej jazdy.



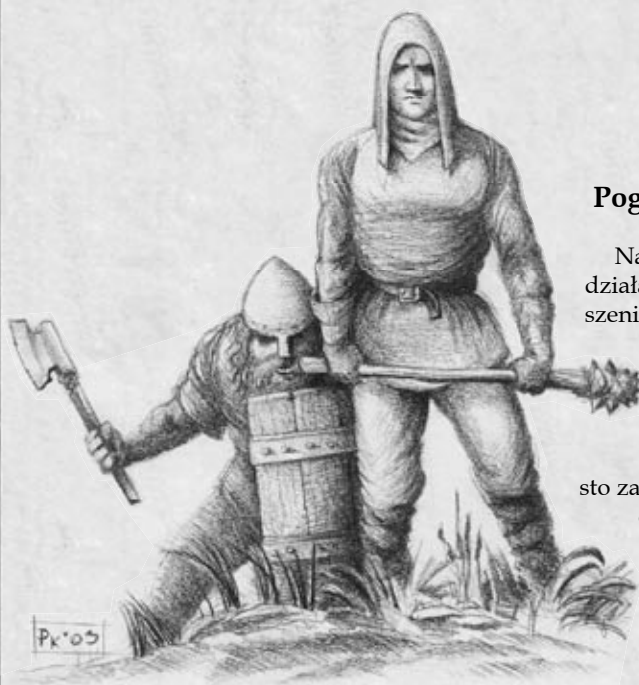
Tarczownicy

W jednostkach grodowych, obok drużyny pancерnej, stacjonują piesi tarczownicy. Są to zaprawieni w bojach, woje, którzy wiele lat spędzili w służbie książęcej. Na nich również ciąży przysięga wierności, jednak zwolnieni są z obowiązku przebywania na podgrodziu – głównie ze względu na ich liczebność. W odróżnieniu od drużyny nie pobierają za swą służbę wynagrodzenia, są jednak zaopatrywani zarówno w pancerze (skórzane kaftany, tarcze i hełmy), jak i broń (włócznie, topory i łuki). Tarczownicy znani są ze swej waleczności i nieustępliwości, bardzo często stanowią więc trzon lechickich linii obronnych.



Pogoń(lekka piechota)

Nazwą tą określa się zarówno obowiązek uczestniczenia w działaniach wojennych, jak i biorące w nich udział pospolite ruszenie mas pieszych, złożone ze wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn. Choć niewyszkolona i uzbrojona tylko w przypadkową broń (toporzyska, proce, łuki, czasem nawet maczugi nabijane krzemieniem), nosząca na grzbietach niewiele więcej niż własne koszule, bitnością pogoń nie ustępuje wiele tarczownikom. Pogońcy często zasada się w ostępach leśnych, by stamtąd kasać przechodzące wojska wroga, a potem błyskawicznie zniknąć w gęstwinie czy pośród bagnisk. Z tych właśnie wojsk rekrutuje się zwiadowców spośród kmieci mieszkających w okolicach, gdzie prowadzi się działania wojenne.



Stróża i narok

Jednym z obowiązków, ciężących na mieszkańcach grodów położonych niedaleko przepraw wodnych czy przesmyków górskich, jest stróża, czyli obowiązek pełnienia przez cały rok wart przy ważnych dla wojsk brodach czy przełęczach. Często książę lub kasztelan wzmacnia stróżę narokami, czyli wojami - rekrutami ściąganyymi z osad narocznych. Przyucza się w nich młodych mężczyzn do posługiwania się machinami obronnymi oraz zaprawia się ich w pełnieniu wart. Narok i stróża szkoli się też do zwiadu, nękania obozów wroga i niszczenia machin oblężniczych i taborów. Czasem stróża i narok wspierane są przez dziwożony, które przyuczają narocznych do sztuki łuczniczej, pokazują sposoby bezszelestnego poruszania się po lesie, czy zdradzają sekrety roślin leczniczych przydatnych przy opatrywaniu ran.



Najemnicy

Ludzie żyjący z wojaczki - „żołnierze Fortuny” istnie-
li zawsze i w każdym zakątku świata. Nic dziwnego więc,
że najemne oddziały służą też władcom lechickim. Jednak
ich liczebność nie jest duża. Najemników bo-
wiem nie darzy się zbyt wielkim zaufaniem.
Są oni doraźnie werbowani tuż przed wy-
prawami, a po ich zakończeniu rozpusz-
czani. Czasem zdarza się, że pojedynczy
godni zaufania weterani służą księciu
lub kasztelanowi przez dłuższy okres.
Są to jednak rzadkie przypadki.

Najemną wojaczką zajmują się
głównie ludzie. Inne rasy, z wyjąt-
kiem stołmów, krzywym okiem pa-
trzą na ten sposób zarabiania na ży-
cie. A same stołmy często zaciągają
się do oddziałów najemnych
lub na służbę u władcy nie dla
pieniędzy czy innych dóbr, ale
dla przygody lub z powodów,
o których niechętnie mówią,
zapewne związanych z kultu-
rą tej rasy.

Najemnicy Lechitów to
głównie Skandynawowie i
Rusini. Umiejętności bojo-
we i morale Wikingów znane
są w całym świecie. Natomiast
ludzie ze wschodnich stepów i
lasów nie mają wielkich wymagań,
co do warunków służby czy zapłaty
i często walczą dla samej przyjem-
ności przelewania krwi. Czasem
można też spotkać najemnika
pochodzącego z plemion bał-
kańskich. Bardzo rzadko
wśród oddziałów zacięż-
nych pojawiają się nawet
mieszkańcy Bizancjum
czy Arabowie.

Jady bojowe – tym mianem Słowianie określają za-
geszczone wywary z roślin trujących, stosowane do za-
truwania strzał na wojnie i podczas polowań. Używają
ich jednak rzadko, bo chociaż są skuteczne, proces ich
przyrządzania jest długi i dość skomplikowany, trwa
czasem i tydzień. Na sporządzenie niewielkiego sło-
iczka jadu trzeba zebrać sporą ilość roślin, następnie
sporządzić wywar, który trzeba gotować tak długo aż
zmeni się w lepłą maź, którą można nakładać na gro-
ty strzał.

Rozmieszczenie wojsk w okolicach Gniezna

W odległości jednego dnia pieszej wędrówki od
Gniezna, w okolicznych wsiach i na Ostrowie Lednickim
stacjonuje prawie 3000 wojów. To dużo.
Jednak w razie potrzeby książę w bardzo
krótkim czasie ma silną armię, gotową ode-
przeć napaść.

Gniezno – W grodzie, na podgrodziu oraz
w najbliższych gospodarstwach mieszka 900
pancernych. Opiekę nad końmi zapewniają
dwie stadniny, położone nad brzegami Jeziora
Jelonek. Oprócz konnicy w grodzie przebywa
300 tarczowników, przede wszystkim na kwa-
terach w pobliżu świątyni i przy dworze książę-
cym. To na nich spoczywa obowiązek bezpośred-
niej ochrony księcia. Gnieźnieńscy tarczow-
nicy, w odróżnieniu od oddziałów z in-
nych miejscowości (z wyjątkiem Ostrowa
Lednickiego), mają tarcze pomalo-
wane na czerwono. Oczywiście w
trakcie przemarszów i podcho-
dów, nakładają na nie pokrowce
z płótna, by ukryć rzucającą się
w oczy czerwień.

Ostrów Lednicki – załogę
grodu na wyspie stanowi 200 pan-
cernych i setka tarczowników. Piesi
woje ledniccy, podobnie jak tarczow-
nicy z Gniezna, wyróżniają się czer-
wonymi tarczami.

Okoliczne wsie, z wyjątkiem Smolar,
gospzczą po kilkudziesięciu wojów, bądź
to tarczowników (jak Trzemeszno), bądź
lekką jazdę. W Smolarach, Dębowcu i
Imiołkach, oprócz „regularnych” wojsk,
przebywa też narok, od kilkunastu do kil-
kudziesięciu ludzi. Ich liczba zmienia się
stale, gdyż często wyruszają do niewielkich
obozów w lasach, by ćwiczyć się w rzemio-
śle wojennym.

